Rok III KATOWICE, ŚRODA 25 PAŹDZIERNIKA 1933 ROKU Nr. 295

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, [illegible]
[illegible]
CIESZYN, [illegible]
RYBNIK, Mikołaja Reja [illegible]
[illegible]

Rząd francuski upadł

na nocnem posiedzeniu Izby

w głosowaniu nad zmianą uposażeń urzędniczych

PARYŻ, 24.10. W nocnem posiedzeniu Izba Deputowanych przystąpiła do dyskusji nad artykułem 37 projektu finansowego, dotyczącym

uposażeń urzędniczych.

Przy artykule tym, który uległ nieznacznej zmianie i po uwzględnieniu poprawki Lassale'a miał charakter kompromisu,

rząd postawił kwestję zaufania.

W czasie dyskusji doszło do żywej kontrowersji pomiędzy Blumem, Renaudelem i Daladierm. W głosowaniu

głosy socjalistów podzieliły się.

Marguet i Renaudel, reprezentujący grupę neosocjalistów, wypowiedzieli się za rządem natomiast Blum i t. zw. czyści socjaliści, popierani przez większość stronnictwa socjalistycznego,

wystąpili przeciwko rządowi.

W konsekwencji rząd, który opierał się dotychczas na większości lewicowej, zdobył poza głosami radykałów socjalnych tylko głosy socjalistów - dyssydentów w liczbie 29-ciu.

Upadł on 329 głosami przeciwko 241.

Przeciwko rządowi Daladier'a głosowała prawica, centrum i „czyści" socjaliści.

Obecnie koła polityczne zastanawiają się, jakie wnioski wyciągnąć należy z tej przypadkowej większości, która obaliła gabinet Daladier'a. Część deputowanych pragnęłaby rządu, opierającego się na większości, rozszerzonej aż do prawicy przez utworzenie

wielkiego ministerjum „zgody republikańskiej i jedności narodowej".

Inni sądzą, że możliwa jest jeszcze nowa „większość lewicowa", która by połączyła pewne głosy centrum i objęłaby około 40 socjalistów dyssydentów. Inni wreszcie myślą o formule, podobnej do formuły poprzedniej, i pragną „koncetracji", co równoznaczne jest z przegrupowaniem większości w stronę centrum.. Najczęściej wymieniani kandydaci na przyszłego szefa rządu są: Sarraut, Chautemps i Bonnet.

Po głosowaniu, które obaliło rząd, Daladier i jego koledzy,

zredagowali pismo dymisyjne,

które przedstawiono prezydentowi Lebrun o godz. 3.30 w nocy.

PARYŻ, 24.10. Według szczegółowych obliczeń, za rządem padły następujące głosy: 1 jedności robotniczej, 29 socjalistów, 19 socjalistów francuskich i republikanów socjalnych, 12 niezależnej lewicy, 155 radykałów i radykałów socjalnych, 4 niezależnych, 12 lewicy radykalnej i 9 nienależących do żadnej grupy. Pozostałe ugrupowania głosowały przeciwko rządowi.

PARYŻ, 24.10. Prezydent Lebrun prowadził dziś zrana konferencję z przedstawicielami Izby i Senatu.

Opuszczając pałac Elizejski sen. Jeanneney oświadczył dziennikarzom: „Najważniejszym obowiązkiem chwili obecnej jest

bezpieczeństwo franka i kraju.

Sądzę, że obecna Izba jest w stanie je zapewnić. Należy przywrócić zamiłowanie do ładu i dyscypliny".

Afera podatkowa



Arcybiskup prawosławny w Pińsku, Aleksander, który dopuścił się wielkich nadużyć podatkowych na szkodą Skarbu Państwa.

Dożywotnie więzienie

za zamordowanie sołtysa

POZNAŃ, 24.10. Sąd okręgowy w Poznaniu na sesji wyjazdowej w Szamotułach skazał w dniu wczorajszym na karę dożywotniego więzienia Stanisława Rakowskiego, mieszkańca wsi Przyborowa, pow. szamotulskiego, sprawcę mordu, dokonanego w dniu 19 marca b. r. na sołtysie Przyborowa Karolu Schmalzu i jego żonie Emmie.

Spotkanie dwuch królów

BUKARESZT, 24.10. Dzienniki donoszą, że spotkanie między królem Karolem rumuńskim i królem Borysem bułgarskim nastąpi dn. 29 października na jachcie królewskim na Dunaju.

Opinja rumuńska przywiązuje do spotkania tego dużą wagę, sądząc, że będzie ono nowym etapem w porozumieniu państw bałkańskich.

Inspekcje ministra rolnictwa

P. minister rolnictwa i reform rolnych Nakoniecznikow-Klukowski udał się wczoraj na inspekcję powiatowych urzędów rozjemczych w Sierpcu, Rypinie, Brodnicy, Działdowie, Mławie, Ciechanowie, Przasnyszu, Makowie, Pułtusku.

Na wniosek prokuratora

mogą być już aresztowani

Skazani w procesie Centrolewu: Witos, Kiernik, Bagiński, Ciołkosz, Pragier, Liberman, Putek, Barlicki i Dubois mogą być każdego dnia pozbawieni wolności na wniosek prokuratora okręgowego.

Ewentualność ta jest teraz umożliwiona dlatego, że wszystkie formalności związane z wykonaniem wyroku są już ukończone.

Gdyby który ze skazanych ukrył się, kaucja jego ulegnie konfiskacie, on zaś po odnalezieniu zostanie pociągnięty do dodatkowej odpowiedzialności karnej.

Dolar 6.10

Na prywatnym rynku dolar obniżył się w zaofiarowaniu do 6.17, przy obliczeniu międzynarodowem 6.21.

Bank Polski obniżył cenę dolara do 6.10.

—):*:(—

Powrót lotników z Rumunji

Dzielna eskadra ląduje w Warszawie

LWÓW, 24.10. Dziś w godzinach południowych wylądowała na lotnisku wojskowem w Sknilowie powracająca z Rumunji eskadra samolotów polskich pod dowództwem płk. Rayskiego. W ciągu popołudnia nastąpi odlot do Warszawy.

*

Przed wieczorem część eskadry wylądowała w Warszawie. Inne samoloty udały się do swoich pułków.

Głodówka dr. Stefanowskiego w więzieniu

Władze nakazały sztuczne odżywianie

W swoim czasie głośnem echem rozeszła się wiadomość o aresztowaniu znanego na gruncie warszawskim lekarza - rentgenologa dr. Stefanowskiego. Jak donosiliśmy, dr. Stefanowski oskarżony jest o sprzeniewierzenie, fałszowanie dokumentów i t. p.

Dr. Stefanowski widocznie źle się czuje w areszcie śledczym, gdzie przebywa od paru miesięcy, bo oświadczył obecnie władzom więziennym, że rozpoczyna głodówkę do czasu zwolnienia go z więzienia.

Władze więzienne sądziły początkowo, że dr. Stefanowski oświadczeniem swem o głodówce chce je nastraszyć, jednakże okazało się, iż lekarz istotnie odmawia przyjmowania wszelkich pokarmów, wobec czego zawiadomiono o tem prokuraturę, która zarządziła w dniu wczorajszym sztuczne odżywianie aresztowanego.

Zbliża się atak gazowy na Warszawę

Na oknach wielu gmachów wojskowych w Warszawie pojawiły się już paski papieru, przyklejone „na krzyż" do szyb.

Jest to pierwszy znak przygotowań do alarmu lotniczo-gazowego, który odbędzie się w Warszawie w pierwszych dniach listopada, wkrótce po Zaduszkach.

Alarm gazowy i próbny atak samolotów na Warszawę nie będzie dla nikogo niespodzianką, gdyż w najbliższych dniach rozpocznie się na szeroką skalę zakrojona akcja uświadamiania i propagandy.

—(::)—

W piątek proces Maliszów

KRAKÓW, 24.10. Przygotowania do rozprawy doraźnej przeciwko Maliszom są już na ukończeniu. Rozprawa rozpocznie się w piątek 27 b. m. i potrwa do poniedziałku. Obrony Malisza podjął się adw. dr. Aszenbrenner, zaś obrony Maliszowej adw. dr. Warenhaupt. Świadków powołano około 15 osób.

—):*:(—

Katastrofa samochodu cyrkowego

4 zabitych -- 7 rannych

CHERBURG, 24.10. W miejscowości Mur-de-Bretagne zdarzył się fatalny wypadek automobilowy. Automobil ciężarowy opuszczającego miasteczko cyrku, przejeżdżał przez rynek, podczas odpustu, gdy silny wiatr zerwał płócienny dach jednego ze straganów i rzucił na siedzenie szofera, który w oszołomieniu nie zdążył zahamować wozu i wjechał w tłum zebrany obok sklepów i straganów. Cztery osoby zostały zabite na miejscu, a 7 rannych, z tych 3 bardzo ciężko.

Znowu statek poszedł na dno

SINGAPORE, 24.10. — W niedzielę wieczorem zatonął w czasie burzy statek. Z pośród 28 ludzi załogi uratowało się tylko 9-ciu.

Zastanówmy się trochę...

Zmaganie się z „handlarzami złota"

Dawno jeszcze przed wyborami w St. Zjednoczonych i dojściem do władzy prez. Roosevelta wyraziliśmy przekonanie, że wybór taki będzie wypadkiem o światowj doniosłości i wywrze swój wpływ na całokształt sytuacji społecznej i gospodarczej świata.

Nie myliliśmy się. Nowoobrany prezydent podjał olbrzymi eksperyment i w przeciągu kilku miesięcy zdołał dokonać przemian, dla których określenie: gigantyczne, może się wydać zbyt słabem.

Rozpatrzmy ten monumntalny wysiłek przebudowy struktury społeczno-gospodarczej 125-ciomiljonowego narodu w jego najważniejszych przejawach.

Wczoraj już pisaliśmy o oświadczeniu amerykańskiej federacji pracy, według którego od miesiąca marca b. r. (czyli od czasu objęcia prezydentury przez Roosevelta) znalazło zatrudnienie 3 miljony 600 tysięcy bezrobotnych. Skoro zważymy, że stało się to na przestrzni tylko kilku miesięcy, że do tego czasu był od wielu lat stały i ustawiczny wzrost bezrobocia, że wreszcie jest to dopiero początek konsekwentnie prowadzonej akcji — olbrzymia ta cyfra mówi sama za siebie.

Według danych statystycznych wytwórczość St. Zjednoczonych wzrosła od 1 marca do 1 lipca b. r. o — 54 procent!

W całym przemyśle, w całej gospodarce Stanów panuje tak niesłychane ożywienie, o jakiem przed kilku miesiącami nie marzył nikt w snach najśmielszych. Nawet wielka ilość strajków, o jakich dochodzą nas wieści, potwierdza te fakty. Robotnik amerykański (który zresztą całkowicie popiera politykę Roosevelta) strajkuje tylko wtedy, gdy w związku z zapotrzebowaniem rąk roboczych, może spodziewać się wykorzystania tej konjunktury i poprawienia sobie bytu.

Polityka Roosevelta, który już zjednał sobie zaufanie i gorące poparcie olbrzymiej większości narodu jest jasna i wyraźna. Przeciwstawia on interesy i dobrobyt całego społeczeństwa garstce pasożytów i wyzyskiwaczy zgrupowanych w trustach i kartelach i dzierżących miljony i miljardy dolarów.

W książce p. t. „Looking forward", zawierającej cały program Roosevelta, prezydent powiedział co następuje:

„Wierzę, że rząd, nie popadając w przesadny biurokratyzm, może działać i służyć jako przeciwwaga oligarchji kilkuset korporacyj (kartelów) przemysłowych i mniej jak trzech tuzinów banków, które kontrolują nasze życie ekonomiczne i że może działać w ten sposób, by raczej zabezpieczyć inicjatywę, życie, sposobność pracy, bezpieczeństwo oszczędności ogółu, aniżeli bezpieczeństwo wyzysku dla wyzyskiwacza, bezpieczeństwo spekulacji dla spekulantów, bezpieczeństwo bezprawnej siły dla tych, którzy chcą do ostateczności żerować na życiu i mieniu społeczeństwa".

W ostatnią niedzielę radja rozgłosiły mowę prezydenta, który ostro wystąpił przeciw tym sferom, które chcą udaremnić jego politykę.

Oświadczył, że „St. Zjednoczone wznoszą obecnie kamień po kamieniu na gmach odrodzenia, świątynię, która jest budowana nie dla handlarzy złota i żebraków, lecz dla nowej sprawiedliwości społecznej i dobrobytu całego narodu".

Jak dotąd, wszystko wskazuje na to, że ten olbrzymi, niesłychany eksperyment, który wstrząśnie i wstrząsnąć musi sytuacją gospodarczą, społeczną i polityczną całego świata — powiedzie się.

Stoimy więc może u progu końca kryzysu i odrodzenia całej błądzącej po bezdrożu kryzysu i szaleńczej polityki gospodarczej ludzkości.

Ale pamiętać mamy o jednem: że gdyby plan Roosevelta nie powiódł się, to wina spadnie wyłącznie na tych, o których wspomniał w swem przemówieniu, na handlarzy złota, wyzyskiwaczy i spekulantów...

Prawdziwe przyczyny upadku rządu we Francji

W związku z sesacyjną wiadomością o upadku rządu farncuskiego, którą podajemy na str. 1-szej, warto przytoczyć tu głosy prasy międzynarodowej wyjaśniającej istotne przyczyny tej uwieńczonej powodzeniem ofensywy opozycji. Innemi słowy, najciekawsze zawsze są kulisy doniosłych wypadków światowych.

Jak wynika z informacyj najpoważniejszych źródeł, zarówno wielkiej finansjerze, jak i wszystkim międzynarodówkom chodzi o wywołanie spadku franka, tej najsolidniejszej dziś waluty światowej.

Na kongresie socjalistycznym, odbytym przed kilku dniami w Wiedniu, miała zapaść tajna decyzja, mówiąca, że tak długo trwać będzie marazm gospodarczy w Europie, jak długo utrzymany będzie parytet złoty franka, co za tem idzie, nie będzie końca światowemu kryzysowi, ani bezrobociu. Tego samego zdania jest wielka finansjera międzynarodowa, która już raz zaatkowała frank bezskutecznie, w czasie słynnej konferncji gospodarczej w Londynie.

Oto jest prawdziwe tło dramatu, który wczoraj został zakończony.

Partje socjalistyczne i grube ryby kapitału „rączka w rączkę", obaliły rząd dążący do stabilizacji swojej waluty.

„Geszeft jest geszeftem". Skoro go można zrobić, wtedy w kąt idą wszelkie sympatje, antypatje i ideologje.

Co jednak powiedzą „towarzysze" i wyborcy, skoro ten handel da smutne wyniki?

Ano, jakoś się im to wytłumaczy. Nietylko we Francji wodzowie partyjni ogłupiają ludzi.

*

Większość dzienników paryskich czyni socjalistów odpowiedzialnymi za wywołanie kryzysu. Ich taktyka, zdaniem „Figaro" otworzyła drogę spekulacji miedzynarodowej, która za wszelką cenę pragnie poderwać zaufanie do franka francuskiego.

Roosevelt kłóci się

WASZYNGTON, 24.10. Według „Herald Tribune", plan monetarny Roosevelta wywołał w kołach politycznych konsternację i zaniepokojenie. „New York Times" donosi o dwudniowych, pełnych dramatycznego napięcia, rozmowach prezydenta z jego doradcami finansowymi, którzy naprożno usiłowali odwieść go od projektu zmiany wartości złota i dolara na podstawie poziomu cen artykułów przemysłowych.

Wyuczone pytania świadków i uchylone pytania oskarżonych

Ponury proces wlecze się jak zmora

Na początku rozprawy wtorkowej Dymitrow prosi o głos i stawia pytanie, zwrócone do wszystkich rzeczoznawców, jak tłumaczą sobie fakt, że pomimo zamknięcia wszystkich drzwi do korytarza podziemnego, ostrej kontroli wchodzących do gmachu i wszelkich zarządzeń bezpieczeństwa w gmachu, stwierdzonych przez świadków, mógł powstać tak wielki ogień.

Jakiemi drogami dostały się tu „złe duchy"

kończy Dymitrow swe pytanie. Trybunał pytanie to uchyla.

Sąd przystępuje do przesłuchiwania świadków w związku z oskarżeniem Torglera i Bułgarów o współudział w podpaleniu.

Zeznaje sąsiadka Torglera, która zna go tylko z widzenia. **Świadek zeznania składa tak szybko i płynnie, że wywołuje to ogólny śmiech na sali.**

Świadek utrzymuje, że krytycznego dnia, idąc wraz z synem, spotkała Torglera, niosącego dwie mocno wypchane teczki. Przy porównaniu zeznań ze złożonemi w śledztwie

ujawnia się wiele rozbieżności.

Następnie zarządzono przerwę, podczas której rzeczoznawca chemiczny Scholz zademonstrować ma członkom Trybunału eksperyment z tajemniczemi substancjami samozapalającemi się. Do eksperymentu prasa nie została dopuszczona. Następnie zarządzono przerwę w rozprawie

*

Przebieg rozprawy poniedziałkowej na stronie 4-ej.

Pantoflem drewnianym

ogłuszył ofiarę rabunku

Z Orzesza donoszą: Ub. popołudnia został przytrzymany 16-letni Jerzy Cipa, który na szosie pod Orzeszem dokonał napadu na żonę kolejarza Martę Sanikową, którą ogłuszył uderzeniem w głowę pantoflem drewnianym, poczem zrabował jej 18 zł. i zb.egł.

Złodzieja ujęło ukrywającego się w zabudowaniach niejakiego Wojtasa w Orzeszu.

Młodocianego przestępcę, który przysparza władzom bezpieczeństwa od kilku już lat dużo kłopotu przekazano do dyspozycji władz w Mikołowie.

Co pani ma tam pod... płaszczykiem?

...Zapalniczki z Bytomia

Wysiadająca z autobusu na rynku w Król. Hucie Marję Siewiec z miasteczka pow. Tarn. Góry „wziął na oko" wywiadowca straży granicznej ponieważ wydawała się mu wielce zmieszana.

Nie mylił się wywiadowca.

W niewielkiej teczce na akta, starannie ukrywanej pod płaszczem, znalazł on nowiutkie zapalniczki niemieckie w liczbie 45 które skonfiskował, przekazując je wraz z delikwentką urzędowi celnemu w Chorzowie.

Panią Siwiec czeka grzywna w kwocie 700 złotych.

Posiedzi za prowokację

W dniu wczorajszym ujęła policja w Król. Hucie, Jana Knoppa (Chrobrego 10), który przed kilkoma dniami wywiesił na przewodach wysokiego napięcia sztandar ze swastyką hitlerowską.

Knopp, który pozatem należy do organizacji hitlerowskiej w Bytomiu, został przekazany sądowi grodzkiemu w Król. Hucie.

Tajemnice toru wyścigowego - przed sądem

Właściciel stajni w porozumieniu z bandą kombinatorów

Wielkie zainteresowanie obudził w Warszawie wyznaczony na dzień wczorajszy proces Jakóba Rakowera, właściciela stajni wyścigowej oraz szeregu osób z personelu stajennego— oskarżonych o dokonywanie

zbrodniczych praktyk na koniach wyścigowych w chęci zysku.

Sprawa ta znajdująca się na wokandzie stołecznego sądu okręgowego, ma początek w wielkiej aferze, jaka wyszła na jaw dzięki zameldowaniu, złożonemu przez zastępcę sekretarza Tow. Zachęty do Hodowli Koni, p. Tadeusza Geislera.

Z rewelacyi, któremi p. Geisler podzielił się z Urzędem śledczym wynikało iż w dn. 26 października 1932 r. odbył się na torze wyścigowym bieg, zakończony zwycięstwem klaczy La Sauzee (wł. Rakower), bieg

od początku do końca „robiony".

Oto p. Rakower za pośrednictwem niejakiego Bolesława Grudy przekupił jeźdźca Władysława Gibka i chłopca stajennego Zygmunta Lewandowskiego, aby poprowadzili wyścig w którym biegała klacz La Sauzee — bardzo ostro, na t. zw. zarżnięcie. Wyczerpane szybko konie dosiadane przez Gibka i Lewandowskiego nie mogły już żadnej roli odegrać na finiszu i klacz Rakowera wygrała. Totalizator płacił za nią

225 zł. za 10 zł.

Ale... późniejsze śledztwo wykazało że klacz była zatruta środkiem podniecającym i tym sposobem zdopingowana, niezależnie od „kombinacji" z końmi konkurującemi, do wygrania wyścigu

wbrew wszelkim szansom.

Dopingujący zastrzyk dany La Sauzee nie był pierwszem łotrostwem kombinatorów wyścigowych. W swoim czasie mianowicie — zdopingowano do szybszego biegu i wygranej ogiera Koncerta, przy pomocy podskórnego zastrzyku heroiny. W toku śledztwa okazało się że Koncert był dopingowany przez chł. Stanisława Kłoszewskiego w porozumieniu z Juljanem Ukraińczykiem, Bolesławem Zganiaczem i Janem Podgórskim i

za ich namową.

Kłoszewski opierał się zamiarom kombinatorów, ale wreszcie uległ, znęcony obietnicą dobrego zysku. (Podgórski miał postawić w kasie totalizatora 50 zł. dla Kłoszewskiego).

Zastrzyk został dokonany, ale jeszcze przed biegiem afera wyszła na jaw, gdyż lekarz weterynarji, badający Koncerta odkrył na jego szyi obrzęk wskazujący na dokonanie

podskórnej injekcji.

Sprawa zakończyła się skandalem, sprawcy jednak pozostali narazie niewykryci.

Dopiero gdy Ukraińczyk i jego kompanowie przeprowadzili podobną aferę z klaczą Rakowera, La Sauzee, przyczem zastrzyku

za wiedzą właściciela konia

i jego aprobatą dokonał trener Bolesław Gruda — komisja techniczna wykryła wszystko. Gruda „wsypał" przedewszystkiem chłopców stajennych Jana Grudę, Lewandowskiego i jeźdźca Gibka, twierdząc iż doręczył im od Rakowera pieniądze by nie przeszkadzali w zwycięstwie La Sauzee, swoją jednak winę zataił. Badanie jednak śliny i potu zdopingowanych koni dokonane przez Państw. zakład higieny

obciążyło go

na równi, a nawet więcej, niż zdradzonych przezeń wspólników.

W toku śledztwa obwinieni przyznali się, a całą winę przypisano Rakowerowi, Ukraińczykowi, Podgórskiemu, Zganiaczowi i Grudzie.

Wczoraj sprawa znalazła się na wokandzie sądu okręgowego, ale proces zakończył się

odroczeniem ze względów formalnych.

Podgórski — mianowicie — nie otrzymał aktu oskarżenia.

Rzecznik Rakowera domagał się rozpoznania sprawy bez odroczeń, dowodząc, że Tow. wyścigów konnych zależy na jej przewlekaniu, ale bezskutecznie.

Nasza powieść „Tajemnice toru wyścigowego" oświetliła z całą dokładnością wielorakie systemy oszukańcze stosowane na wyścigach. Proces Rakowera i tow. potwierdzi niewątpliwie słuszność podnoszonych tak licznie w naszej powieści pod adresem stosunków panujących w dziedzinie „sportu" wyścigowego — zarzutów.

Co się stanie w 1934 roku

Wróżby znanego jasnowidza

Od niepamiętnych czasów starają się ludzie przejrzeć zasłonę kryjącą dalszą lub bliższą przyszłość.

Na przestrzeni wieków roi się od proroków wróżów i jasnowidzów z większym albo mniejszym sukcesem przepowiadających przyszłość.

Od starogreckiej Pytji, która wróżyła w świątyni siedząc na trójnogu ze spiżu, aż do współczesnych nam magów odkrywających tajniki losu za pięć złotych, wszyscy zapewniają o swej nieomylności.

Wielu wśród wróżbistów to cyniczni wydrwigrosze, ale sprawiedliwość przyznać każe, że zdarzają się między nimi prawdziwi jasnowidze przepowiadający z wielką nieraz dokładnością ważne wypadki w życiu narodów.

Czas pokaże do jakiej kategorji zaliczyć należy jasnowidza ukrywające się pod pseudonimem Ben Astra, który na nadchodzący rok 1934 także ogłosił horoskopy:

W roku 1934 — wydarzy się kilka mił...ch wypadków. Będzie to rok pojednania, przynajmniej Austrji i Niemiec, walki rasowe i klasowe w tych dwóch krajach ucisza się. W Czechosłowacji zajdą wielkie zmiany o wielkim zasięgu, które wpłyną również na Austrję.

Na Wschodzie dalej będzie szalał pożar światowy. W zimie z 1933-34 załamie się organizacja struktury Rosji i wybuchnie rewolucja. W związku z tą rewolucją rozpocznie się era pomyślności dla Europy, a niepomyślności dla Ameryki, która w roku 1935 skończy się zupełnym jej upadkiem. Francję oczekują wielkie zmiany: nowy kurs i zanikanie jej wpływów na Europę. Pięć wielkich osobistości światowych umrze w tym roku: dwóch Niemców, jeden Austrjak, Czechosłowak i Polak. Na zagranicznych giełdach zdarza się wielkie krachy. Kronika kryminalna będzie mogła zanotować słynne międzynarodowe wypadki niezmiernie interesujące, które wszystkie zostaną wykryte.

Tyle Ben Astra, co z tych przepowiedni sprawdzi się trudno przewidzieć. W każdym razie rzeczoznawcy twierdzą, że Ben Astra jest „poważną siłą w swym zawodzie. On to bowiem przepowiedział między innemi zamordowanie egipskiej księżniczki Dżidżi.

—):*:(—

Wróżby na dziś

Między godz. 11-tą a 12-tą działanie dysharmonijnych wpływów kosmicznych może nam przynieść nieoczekiwane niepokoje, wstrząśnienia, zawody lub nagłe straty. Osoby wówczas poznane będą dla nas później źródłem niepokojów.

Te dysharmonijne wpływy kosmiczne będą się manifestować bliżej godz. 11-ej, natomiast bliżej godz. 12-ej zaznaczy się poprawa sytuacji w związku z większą ruchliwością umysłową i nowemi projektami. Nie powinniśmy jednakże spodziewać się większych rezultatów po tej passie, gdyż godzina 14-ta znowu nam przyniesie podrażnienie, niepokój, nieporozumienia, sytuacje haotyczne i zapłątane, w związku z podstępami, rozczarowaniami lub rozwianemi nadziejami na przyszłość.

Pewne podrażnienie zaznaczy się jeszcze i koło godz. 15-ej, a później — koło godz. 18-ej będą się również manifestować dysharmonijne wpływy kosmiczne, które przyniosą nam spotęgowanie się zmysłowości, pożądliwości, nagłe sympatje i antypatje oraz przyciąganie do osób płci odmiennej.

Wieczór w godzinach późniejszych nie nadaje się do stosunków z osobami wyżej postawionemi i przełożonymi — a może nam przynieść również rozczarowania i nieporozumienia z osobami płci odmiennej.

„Z górki na pazurki"

czyli

prawda o doli lekarzy Kas Chorych

Dowodem stałego pogarszania się sytuacji materjalnej wolnych zawodów, może być obecne położenie lekarzy Kas Chorych.

Jeszcze przed kilkunastu miesiącami lekarz Kasy Chorych otrzymywał 8 zł. 40 gr. za godzinę, co czyniło 210 zł. miesięcznie.

Wkrótce potem stawki te obniżono do 7 zł. i jeszcze później do 6.75 gr. za godzinę.

Pozatem zaprzestano wypłacać dodatki ze specjalizację (w wysokości od 10 do 20-tu proc.) i dodatki za wysługę lat (15 proc.).

Obecnie, jak wiadomo, wszyscy lekarze Kas Chorych otrzymali wypowiedzenie pracy z dniem 1 stycznia 1934 r.,a krążą pogłoski, że po tym terminie zaproponują im stawkę 3 zł. za godzinę.

—):*:(—

Otworzył wytwórnię sztucznych klejnotów

za których przemyt siedział w więzieniu

Straż graniczna otrzymała wiadomości, iż na rynku krajowym pojawiają się stałe imitacje kamieni szlachetnych, pochodzenia czeskiego, poczem ustalono, iż wyroby pochodzą z wytwórni w Gabloncu.

Długotrwałe obserwacje doprowadziły do wykrycia sprytnego przemytu, który był prowadzony w ten sposób, iż imitacje brylantów, pereł, szmaragdów i innych kamieni przesyłano do Polski zwykłemi pocztowemi transportami i clono je, ale nie jako imitację kamieni, lecz jako korale, lub też t. zw. sieczka szklana. W tym celu pokrywano kamienie warstwą masy, nadającą im pozór korali, lub też bryłek szkła i przesyłano je do Bazylego Kamińskiego w Warszawie, który urządził specjalną pracownię do ich odszlifowywania z pokrywającej masy i przywracania do pierwotnego wyglądu.

Bazyli Kamiński był już karany za przemyt. W pracowni jego był zatrudniony Jakób Eisenberg oraz Mary Rotensteinówna.

Ponadto do odpowiedzialności karnej prócz wyżej wymienionych osób pociągnięto Mirona Kamińskiego, brata Bolesława oraz jego matkę, Barbarę Kamińską. Wszyscy oni stanęli przed wydziałem karno skarbowym sądu okręgowego.

Przewód sądowy zdołał ustalić tylko 130 kg. przemytu. Wobec tego sąd skazał Bazylego Kamińskiego na 120 tys. zł. grzywny oraz jeden rok więzienia, a w razie niemożności uiszczenia grzywny na dodatkowe 270 dni aresztu, Esenberga zaś na 29 tys. zł. grzywny z zamianą na 58 dni aresztu. Pozostałych oskarżonych uniewinniono.

Zaznaczyć należy, że p. Miron Kamiński otworzył obecnie w kraju taką samą wytwórnię sztucznych kamieni, jaka jest w Gabloncu w Czechosłowacji.

Z serji procesów chłopskich

Wyroki i nowe sprawy

TARNÓW, 24.10. O godz. 9.45 rozpoczął się po dwudniowej przerwie dalszy ciąg rozpraw o marsz gromad chłopskich do Nockowej. Ława oskarżonych pusta.

Na 46 oskarżonych, odpowiadających z wolnej stopy, zjawiło się dziś zaledwie 6-ciu. Na ławach publiczności i prasy również pustki.

Pierwszy zeznaje św. Jan Siedzisz. Stwierdza on, że oskarżony Tomasz Sypien i Wojciech Błas kazali mu iść do Nockowej, „bo wszyscy chłopi tam idą".

Św. Bołucha, wieśniak ze wsi Nowsia zeznaje, że o godz. 12-ej w nocy przyszli do niego oskarżeni Sypień i Błas, rozkazując mu, aby poszedł z nimi do Nockowej, „bo tam kużden iść musi".

Św. Ciosek, wójt z Wiśniowej opowiada, jak gromada chłopów przybyła przed jego dom i zażądała, by wyszedł do nich. Było ich około 50, przeważnie ludzi młodych.

Dalej zeznaje św. Abraham Rok, który opisuje ogólnikowo przebieg ruchów chłopskich. Św. Michał Golec stwierdza, iż swego czasu oświadczono mu, że kto nie zapisze się do Stronnictwa Ludowego, to będzie wciągnięty do „Czarnej księgi". O przemarszu do Nockowej nie może nic powiedzieć.

Św. Józef Pasdan opowiada obrazowo, jak go zmuszono do pójścia z gromadą chłopską do Nockowej.

Św. Piezak opowiada, że gdy pracował w polu, przechodziła grupa chłopów. Zawołali na niego: — chodź!, a dokąd — zapytał świadek. — Nie pytoj, ino chodź! Skoro jednak świadek zaczął nalegać, dokąd mają iść, odpowiedzieli: — idziemy na rząd!

Zeznania dalszego św. Walentego Bojara, jak również odczytanie zeznań św. Michalika nie wniosły do sprawy nic nowego.

Obrona ponowiła wniosek swój o wypuszczenie na wolną stopę oskarżonych, odpowiadających z aresztu. Prokurator sprzeciwił się temu wnioskowi. Trybunał po krótkiej naradzie wniosek obrony ponownie odrzucił.

Wyrok za Grodzisk

37 skazanych

RZESZÓW, 24.10. Wczoraj o godz. 17-ej ogłoszono wyrok w rozprawie o zajścia w Grodzisku. Z pośród 49 oskarżonych, 37 skazanych zostało na różne kary więzienia od 4 lat do 6 miesięcy. Najwyższy wymiar kary otrzymali Antoni Urban i Ludwik Majkut po 4 lata, Wojciech Bechta 3 lata, Jan Kula 2 i pół roku, Jan Róg 2 lata. Część skazanych ponosi winę za czynny napad na posterunkowych P. P., Srokę i Ścisłowskiego, inni za udział w pobiciu tych posterunkowych i spowodowanie ich śmierci, kilkunastu oskarżonych z Janem Kulą i Burdą na czele za organizowanie i udział w zgromadzeniu, mającem na celu przestępstwo, a mianowicie zawładnięcie budynkiem posterunku policyjnego i rozbrojenie oddziału policji, wszyscy zaś oskarżeni za udział w zgromadzeniu, mającem na celu przestępstwo.

Tym razem o drzewo

RZESZÓW, 24.10. Wczoraj w tutejszym sądzie okręgowym rozpoczęła się rozprawa przeciwko Wojciechowi Chmielowi i 7-miu towarzyszom, oskarżonym o to, że w dn. 19 czerwca w Pogwizdowie, uzbrojeni w kije i pałki, użyli przemocy i groźby bez prawnej wobec posterunkowych policji i służby leśnej, udaremniając im przeprowadzenie czynności prawnej, a mianowicie: zabrania drzewa, pochodzącego z kradzieży.

Sprawa posła Pluty

RZESZÓW, 24.10. Dnia 27 b. m. w tutejszym Sądzie Okręgowym rozpocznie się rozprawa przeciwko b. posłowi Stronnictwa Ludowego, Plucie, oskarżonemu o podburzanie ludności na wiecu w Rakszawie i w Łukawcu.

Oskarżony Pluta odpowiada z aresztu.

):*:(

Środa 25 PAŹDZIERNIK 1933	Dziś Kryspina. Jutro Ewarysta. SŁOŃCE Wschód sł 6.17 Zachód sł. 4.23 Wschód ks. 1.38 Zachód ks. 9.30

Demonstracje podatników przed Izbą deputowanych w Paryżu

PARYŻ, 24.10. — W związku z dyskusją nad rządowym projektem reformy finansowej, szereg organizacyj, a przedewszystkiem federacja podatników i związek zawodowy szoferów taksówek, postanowiły demonstrować przed izbą deputowanych. Do akcji tej przyłączyli się właściciele taksówek i samochodów ciężarowych. Przed izbą deputowanych utworzono olbrzymi zator samochodowy. Uprzedzona o zamierzonej demonstracji policja przedsięwzięła szereg środków ostrożności. Prefekt policji, Chiappe, skonsygnował w pobliżu Pałacu Burbońskiego, przeszło 800 policjantów i 4 plutony armji republikańskiej.

O godz. 15-ej przewodniczący federacji podatników Large w towarzystwie innych delegatów i kilkudziesięciu przyjaciół zjawił się na moście Concorde, gdzie został aresztowany. W ciągu popołudnia aresztowano około 200 manifestantów.

Trzy procesy doraźne nad zbrodniarzami z U. O. N.

Lwów stoi w obliczu trzech sądów doraźnych nad bojowcami O. U. N., jakie odbędą się tutaj w najbliższym czasie.

Oprócz wyznaczonej na środę 25 b. m. rozprawy doraźnej nad członkiem O. U. N. Sewerynem Madą, sprawcą rewolwerowego zamachu na wywiadowcę policji Michała Tendaja oraz rozprawy doraźnej nad Mikołajem Łemechym, mordercą sekretarza konsulatu sowieckiego (o którym piszemy na str. 1) odbędzie się wedle wszelkiego prawdopodobieństwa jeszcze trzeci proces doraźny.

Wedle krążących pogłosek, staną przed nim członkowie zbrodniczego spisku, który został w porę unicestwiony dzięki strzałowi do wywiadowcy na ul. Franciszkańskiej. Sprawców przebywających w więzieniu śledczem jest pięciu, w tem jeden uczeń gimnazjalny, czterej studenci wyższych zakładów naukowych we Lwowie.

Sensacyjny dzień w procesie o podpalenie Reichstagu

Eksperci podważają oskarżenie

Van der Lubbe to tylko figurant!

BERLIN, 24.10. W procesie o podpalenie Reichstagu odbyło się dziś przesłuchanie ekspertów techników, których zeznania wywołały olbrzymią sensację.

Według ekspertyzy prof. Jessego rozróżniać należy trzy ośrodki pożaru: 1) w sali restauracyjnej, 2) w kuluarach parlamentu i 3) w sali posiedzeń plenarnych. Uderzająca jest szybkość szerzenia się ognia w sali posiedzeń. Prof. Jesse wyklucza, aby podpalacz użył instalacji wentylacyjnej. Ekspert doszedł do wniosku, że dla podpalenia sali użyto łatwopalnych płynów wybuchowych w ilości 20 — 40 kg. Według eksperta van der Lubbe mógł tylko rozniecić ogień, musiał jednak mieć conajmniej jednego pomocnika, który dokonał przygotowań.

Na pytanie, czy można było materjał palny niepostrzeżenie przemycić do Reichstagu w teczkach, ekspert oświadczył, **że uważa to za mało prawdopodobne.**

Uważam za wykluczone — kończy prof. Jesse — **aby van der Lubbe sam wywołał pożar. Przygotowania do podpalenia wymagały dłuższego czasu. Musiały być też dokonane przez kilka osób. Pożar został fachowo przygotowany.**

Po przerwie dochodzi ponownie do dramatycznej sceny w związku z odczytaniem van der Lubbemu przez tłumacza holenderskiego opinji prof. Jessego.

Dymitrow: Czy pan sam dokonał podpalenia sali głównej, czy też nie?

Van der Lubbe: **Tego nie mogę dokładnie powiedzieć!**

Oświadczenie to wywołuje na sali olbrzymie poruszenie.

Dyrektor straży ogniowej inż. Wagner zeznaje, że próby, przedsięwzięte dla sprawdzenia, czy można było przy pomocy zwykłych materjałów palnych wzniecić tak wielki pożar w głównej sali posiedzeń, dały wynik **negatywny.**

Trzeci ekspert chemik sądowy Schatz na podstawie dochodzeń stawia **sensacyjną hipotezę**, że podpalenia **dokonano zapomocą samozapalnych materjałów**. Do zastosowania tej metody **podpalenia** mogły zupełnie wystarczyć ręczniki, które w **niewyjaśniony sposób zaginęły.** Płynu tego wystarczyłoby 4 — 5 litrów.

Ekspert na pytanie dr. Sacka oświadcza, że o zachowaniu się van der Lubbego ma własną opinję. Zdaniem jego, podpalenia dokonać musieli przynajmniej dwaj sprawcy.

Torgler wskazuje, że oprócz van der Lubbego na ławie zasiada jeszcze 4-ch innych ludzi. Odwołuje się do uczuć ludzkich eksperta, prosząc, aby odsłonił ze swych przypuszczeń co tylko możliwe.

W związku z tem ekspert oświadcza, **że jego zdaniem zachowanie się van der Lubbego na balkonie Reichstagu było nienormalne. Van der Lubbe, wdrapując się, musiał już wiedzieć, że wewnątrz gmachu dzieją się inne rzeczy, a on ma na siebie tylko ściągnąć winę przez swoje dziwne zachowanie się.**

Na tem rozprawę odroczono.

:*:

Szajka przemytników w ogniu rewolwerowym

Pięciu dostało się w ręce „zielonków"

Wczesnym rankiem dnia wczorajszego natknął się patrol strażników komisarjatu Szarlej na hałdach kop. „Nowa Helena" w Szarleju na wieloosobową szajkę przemytników, którzy na widok strażników skryli się na hałdzie, kilku zaś, dla zmylenia czujności, rzuciło się do ucieczki w stronę granicy.

Po bezskutecznych wezwaniach do zatrzymania się, strażnicy oddali za uciekającymi kilkanaście strzałów rewolwerowych, które na szczęście chybiły. Przy tej okazji zatrzymali strażnicy pięciu mieszkańców Wielkich Piekar i Szarleja: Brunona Pandera, Gerarda Bacika Romana Barona, Adolfa Ramicha i Artura Pawlika, których wraz z zajętym towarem w postaci skrzyni cytryn, drożdży, jedwabnych pończoch, rękawiczek, 10 kg. fig., 5 kg. rodzynków i in. specjałów, przekazano urzędowi celnemu w Szarleju.

Przemytnicy są zrozpaczeni, gdyż towar zakupili za ostatnie pieniądze.

Czy zapłacą grzywnę? — to pytanie.

):*:(

Odkrycie „zielonków"

Dwie meliny przemytnicze w Wesołej

Tropiąc przemytników pochodzących z Zagłębia Dąbrowskiego udali się onegdaj strażnicy graniczni do wsi Wesoła gm. Bobrowniki, pow. Będzin, której mieszkańcy w lwiej części utrzymują się z przemycania towarów z Niemiec.

Tamże przeprowadzili rewizję w domu Ignacego Dudy i Marji Mańczykowej, którzy uchodzą za t. zw. hurtowników przemytu.

Rewizja dała niespodziewany wynik, bowiem u Dudy wykryto i zajęto 30 kg. rodzynków i 15 kg. płatków kokosowych, u Mańczykowej natomiast 7 kg. rodzynków oraz tyleż płatków kokosowych, które zdeponowano w urzędzie celnym w Szarleju.

„Meliniarze" byli zaskoczeni tą niespodziewaną wizytą „zielonków".

Rabunek .. 7 groszy

Na drodze pod wsią Okrętnica w pow. sieradzkim nieznani sprawcy dokonali napadu rabunkowego na przechodzących drogą Władysława Bolbusa i Antoniego Krakowskiego. Bandyci, których było trzech, powalili na ziemię Bolbusa i zrabowali mu... 7 gr., gdyż więcej nie posiadał.

Krakowski rzucił się do ucieczki i zaalarmował wieśniaków z pobliskiej wsi. Bandytom jednak udało się zbiec.

Głodowy strajk w kop. „Szczęście Luizy“

Kiepska gospodarka nadzorcy sądowego

Od dłuższego już czasu dochodziły z kół robotniczych skargi na stosunki panujące w kopalni „Szczęście Luizy“ w Szopienicach.

Małe to przedsiębiorstwo górnicze nie związane umową konwencyjną zatrudniające ostatnio przeszło 100-osobową załogą robotnicza znalazło się w trudnościach pieniężnych, skutkiem czego właściciele miniaturowej kopalni zwrócili się do sądu o nadzór. Nadzorcą został inż. Majewski.

Mimo tego stosunki nie uległy poprawie, lecz przeciwnie stale się pogarszają.

Przy regulowaniu zobowiązań fawo ryzowani byli dostawcy, zaś wypłaty zarobków stały się nieregularne, przyczem robotników zbywano w najlepszym razie zaliczkami od 2 do 5 zł. W warunkach tych powstały zaległości dochodzące do 2-mies. zarobków.

Nie mogąc doczekać się wypłaty robotnicy zwrócili się w ubiegły poniedziałek z ultymatywnym żądaniem wypłaty zaległości, a kiedy inż. Majewski do życzenia tego ustosunkował się negatywnie, cała załoga zeszła do podziemi kopalni i rozpoczęła włoski strajk nie przyjmując nawet pożywienia.

Zawiadomione o wybuchu strajku władze delegowały na kopalnię inspektora pracy inż. Wesołowskiego, który w toku pertraktacyj wymógł na nadzorcy sądowym, inż. Majewskim przyrzeczenie wypłacenia robotnikom całej zaległości. Nie dowierzająca przyrzeczeniu temu załoga pozostała nadal w podziemiach.

Dopiero naskutek perswazji członka rady załogowej i męża zaufania związku górników ZZZ. Franciszka Włodarczyka, który zapewnił, że wypłata zaległości nastąpi nieodwołalnie w sobotę 28 b. m. górnicy ogodz. 6.15 po południu wyjechali na powierzchnię.

Na marginesie strajku włoskiego w kopalni Szczęśce Luizy nie od rzeczy będzie dodać że zarząd wyczerpał już kontyngent wydobycia na bieżący miesiąc, otrzymując za sprzedany węgiel gotówkę, a pretensje robotników nie zostały mimo to uregulowane.

Postępowanie takie godne jest najsurowszego potępienia.

Dyrektor w płomieniach

Nieszczęśliwy wypadek w elektrowni okręgowej

Z Cieszyna donoszą: W tutejszej elektrowni okręgowej zdarzył się ubiegłego popołudnia ciężki wypadek, któremu uległ dyrektor Dombke. W elektrowni spostrzeżono pewne niedomagania i przeszkody, które dyrektor postanowił osobiście zbadać.

W chwili próbowania poszczególnych przewodów w rozdzielnicy buchnął nagle olbrzymi płomień, który ogarnął dyrektora Dombkego. W ostatniej chwili zorjentował się on i osłonił twarz, tak, że uratował oczy.

Oparzenia są tak ciężkie, że musiano odstawić poparzonego do szpitala.

Przyczyną wypadku było krótkie spięcie jakie nastąpiło z powodu uszkodzenia transformatora rozdzielczego w Obłaźcu pod Wisłą.

Jak stwierdzono uszkodzenie to zostało spowodowane przez wybryk.

Niemiecki dygnitarz kolejowy okradziony na dworcu w Katowicach

Wczorajszego południa na dworcu kolejowym w Katowicach został okradziony w pociągu pośpiesznym, kursującym między Berlinem a Bukaresztem, nadinspektor kolei niemieckich Fryderyk Haske, któremu skradziono portfel zawierający 4.000 lei, pewną ilość marek niemieckich, koron czeskich, dolarów oraz bilet wolnej jazdy w Niemczech, Polsce, Rumunji, Czechosłowacji, Austrji i Italji.

Maniura otrzymał 50 ran

4 sprawców samosądu pod kluczem

Aresztowano w związku z krwawem zajściem na hałdach w Wełnowcu Lubowskiego, Brolla, Spałka i Jagiełłę, którzy doknali krwawego samosądu na Maniurze i pobili śmiertelnie współloktora nory Kawę.

Będą oni odpowiadali za swój czyn przed sądem zwyczajnym.

Sekcja zwłok Maniury wykazała na jego ciele 50 ran z czego 20 przypadło na głowę.

Po śmiertelnem pobiciu siekierą, kilofami i t. p. zamierzon go wrzucić do 20 m. głębokości bieda-szybu, jednak przeszkodziła agzekutorom policja.

W ciągu wczorajszego wtorku Kawa, który walczył przez trzy dni ze śmiercią ostatecznie wyzionął ducha.

Nie mieli z czego żyć?

Mieszkańcy Świętochłowic Konrad Langer i Edward Hajduk (Długa 65) pozbawieni od dłuższego czasu pracy postanowili w jakiś sposób zaradzić złemu. Udali się więc na teren huty „Falwa“ w poszukiwaniu łatwych do spieniężenia przedmiotów lub narzędzi. Ponieważ nie było nic lepszego pod ręką, zabrali wałek, dwie korby żeliwne, dwie puszki blaszane, które im odebrała policja.

Ponadto spotka ich przykrość, bowiem za kradzież będą musieli stanąć przed obliczem sędziego.

Po przesłuchaniu zostali zwolnieni.

Kurs dla prelegentów Z. O. K. Z.

Celem ożywienia działalności organizacyjnej Z.O.K.Z. na terenie województwa śląskiego, w szczególności dla zorganizowania dużej ilości zebrań Związku, w celach propagandowych w ciągu listopada i grudnia b. r. organizuje Dyrekcja Okręgu Śląskiego Związku Obrony Kresów Zachodnich w Katowicach w dniu 2 listopada b. r., kurs dla prelegentów.

Na kursie tym omówione zostaną wszystkie zagadnienia, wchodzące w zakres zainteresowań Związku Obrony Kresów Zachodnich. Wstępny referat omówi wytyczne ideowe Z.O.K.Z. Ostatni wykład poświęcony będzie metodzie pracy w Związku oraz roli prelegenta na zebraniu Związku. Po każdym wykładzie odbędzie się krótka dyskusja. Zgłoszenia na kurs prelegentów należy kierować do Zarządów Powiatowych i Obwodowych Z. O. K. Z. względnie do Dyrekcji Okręgu Śląskiego Z.O.K.Z. w Katowicach przy ul. Pocztowej 16, II p.

Zapłacił życiem za węgiel z bieda-szybu

Wczorajszego popołudna o godz. 4 zaalarmowano kolumnę ratowniczą kopalni Ferdynand w Bogucicach żądaniem ratunku do jednego z bieda-szybów, znajdującego się na terenie huty Szellera pod Siemianowicami.

Okazało się, że mieszkaniec Małej Dąbrówki, bezrobotny, 22-letni Jerzy Strenczok (Katowicka 74), chcąc nabrać sobie węgla, zdjął wieko nieczynnego od dłuższego czasu bieda-szybu, w którym nagromadził się kwas węglowy.

Stronczek, nie zdając sobie z tego sprawy opuścił się w głąb 14-metrowego szybiku i uległ zaczadzeniu.

Zaopatrzeni w maski i aparaty tlenowe członkowie kolumny ratowniczej opuścili się na dno szybiku, gdzie zastały już tylko zwłoki Strenczoka. Zwłoki przewieziono do kostnicy OO. Bonifratrów w Siemianowicach.

W czasie akcji ratowniczej koło szybiku zebarły się tłumy bezrobotnych.

Szajka włamywaczy skazana na więzienie

Sąd okręgowy w Katowicach rozpatrywał wczoraj sprawę groźnej szajki włamywaczy, która przez dłuższy czas była postrachem powiatu pszczyńskiego. Likwidacja tej szajki była nader utrudnioną z powodu dobrej organizacji kontrwywiadu.

Bezczelność włamywaczy posunęła się tak daleko, że grasowali nawet w dzień, ogołacając niejednokrotnie całe mieszkania wraz z meblami.

Akt oskarżenia zarzucił szajce zgórą 40 włamań, a szkody wyrządzone wynosiły kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Główny organizator bandy Józef Marekwia z Wartochłowic zdołał niestety zbiec i dotąd się ukrywa. Również jego adjutant, Stanisław Walla nie został ujęty.

Oskarżonym Karolowi Gattnerowi, Janowi i Ryszardowi Dudkom, Józefowi Pieczokowi, Józefowi Kulikowi i rodzeństwu Wiktorowi, Marcie i Jadwidze Lebudom udowodniono tylko 11 kradzieży.

W wyniku przewodu Gattnera i Dudków skazano po 6 miesięcy więzienia, zaś Martę Lebudową na 2 miesiące. Resztę z braku dowodów winy uwolniono.

Smierć rębacza pod blokiem węgla

Dzisiejszej nocy o godz. 2-ej zdarzył się na kopalni Giesche w Nikiszowcu nieszczęśliwy wypadek górniczy. Zajęty przesuwaniem wózków na jednym z chodników młodszy rębacz, 32-letni Henryk Szuszek z Nikiszowa pl. Kościelny 4, przyduszony obrywającym się ze stropu blokiem węgla, poniósł śmierć na miejscu.

Zwłoki ofiary pracy przewieziono do kostnicy lecznicy brackiej w Mysłowicach. Ś. p. Szuszek osierocił żonę i dziecko.

W dniu wczorajszym bawili na kopalni delegat okr. urzędu górniczego inż. Wicherkiewicz oraz wiceprokurator Mehoffer celem ustalenia przyczyny wypadku.

———): * (:———

Złodziej niczem nie gardzi

Onegdaj włamał się nieznany narazie (i zapewne nigdy) sprawca do szopy na terenie cegielni polnej dworu Józefka pod Szarlejem skąd skradł narzędzia stolarskie i ślusarskie będące własnością Konrada Grossa z W. Piekar (Leśna 13).

O kradzież podejrzewa Gross przemytników.

Czy, aby słusznie?

Kobiety i rewolwer

Niebezpieczna zabawa w restauracji

Późnym wieczorem dnia wczorajszego zdarzył się w restauracji Nawrata w Chropaczowie (Bytomska 16) krwawy wypadek. Bawiący w restauracji mieszkaniec Lipin, Paweł Stebel (Bytomska 77), będąc w stanie nietrzeźwym wręczył rewolwer belgijski żonie swego przyjaciela, Alojzego Walusa, która znając go z awanturniczego usposobienia, pośpieszyła za nim do restauracji.

Nie mając pojęcia o obchodzeniu się z bronią Walusowa weszła za bufet, a mając również w czubie, wymierzyła rewolwer w stronę drzwi wejściowych.

W tej samej chwili nadeszła żona restauratora, Agnieszka Nawratowa, która widząc Walusową bawiącą się rewolwerem, chywciła ją za rękę i broń wyrwała. Padł strzał, a kula zraniła ciężko poniżej pachwiny, stojącego przy bufecie, 23-letniego Walusa z Chropaczowa (Bytomska 16).

Ofiarę nieopatrznej zabawy przewieziono do szpitala hutniczego w Piaśnikach, gdzie poddano go operacji.

Na miejscu wypadku zjawiła isę policja, która zatrzymała Pawła Stebla, jako pośredniego sprawcę wypadku.

——*——

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Środa, 25.10: „Stefek“ godz. 20.

Czwartek 26.10: „Musisz się ze mną ożenić“, godz. 20.

„STEFEK“ SENSACJĄ SEZONU.

Dziś, w środę dnia 25 b. m. o godz. 20 wieczorem po raz 3-ci komedja Deval'a „Stefek“, która ze względu na niezwykle interesujący problem obyczajowy i psychologiczny, wspaniale odmalowane środowisko, djalog, dowcip jest każdorazowe z niezwykłym entuzjazmem przez publiczność przyjmowaną. Bo też „Stefek na entuzjazm w wykonaniu naszego zespołu artystycznego w całej pełni zasługuje. Grają pp. Biesiadecka, Rańska, Grzacka, Zakrzyńska, Balicki, Godlewski, Kochanowicz, Kostrzewski, Wasiłewski (Stefek).

„Musisz się ze mną ożenić“ po raz 9-ty w czwartek, dnia 26 b. m. o godz. 20-ej wieczorem.

Tajemnice toru wyścigowego

Kuzynka z Zaleszczyk

Gdy do mieszkania Żłobeckiego przyszedł chłopiec stajenny, który miał dokonać zabiegu wcierania środka podniecającego „Gamajdzie", Kasmala przeraził się nie na żarty. Był to chłopiec, jak mówią na wyścigach, wprost z lasu. Dopiero niedawno przyjęto go do stajni i właściwie niebardzo jeszcze on się orjentował, jaką robotę ma tam pełnić i co to za stajnia, w której pracuje. Takiego chłopca wyszukał Kulawy Kazik i przyprowadził go do Żłobeckiego. Chłopiec nawet nie orjentował się do czego zamierzają go użyć, a już najmniej zdawał sobie sprawę z tego, że ma popełnić przestępstwo.

— Panie Żłobecki — mówił Kosmala do swego szefa, wyciągnąwszy go do drugiego pokoju. Pan, jak widzę chce mieć koniecznie proces sądowy. Nie czytał pan w gazetach, że to właśnie dziś zasiedli na ławie oskarżonych ci, którzy zajmowali się dopingiem?

— Co to ma wspólnego z naszą robotą?

— To, że nie można posługiwać się takiemi ludźmi, przecież pan widzi, że to zupełny kretyn. On może popsuć nam całą kombinację.

— Nie martw się pan, panie Kosmala, on nie napewno dobrze wywiąże. Taki głupi, to jak go tylko dobrze nauczyć, to on swoje dobrze zrobi, lepiej niż niejeden inteligient.

— Chamstwo przez pana przemawia bez przerwy, schowaj pan dla innych swoje docinki o inteligentach, bo jeszcze teraz mogę się zabrać i wyjść.

— Daj pan spokój, pan mi też docina tym procesem sądowym, a z nimi wcale nie jest tak źle, proces jest przecież odroczony.

— Właśnie dotąd będzie źle, dokąd proces będzie odraczany.

— Lepiej pan pogadaj z chłopcem — panie doktór.

— Dobrze, ale na pańską odpowiedzialność.

Mimo tej pozornej sprzeczki, Kosmali zależało także, aby udało się to przedsięwzięcie, które mogło mu przynieść duże zyski. Zaczął więc po kolei z doświadczeniem pedagoga, uświadamiać chłopcu rolę, jaką ma odegrać. Rzecz prosta milczeniem pominął drobiazg, a mianowicie to, że w wypadku wykrycia afery, chłopcu groziłoby więzienie. Chociaż pozornie chłopak wyglądał właśnie niepozornie, to jednak okazał się pojętny, chętny i posłuszny.

— Więc już teraz wiesz mój przyjacielu, jak masz postąpić. Po rannem czyszczeniu weźmiesz szmatkę, nalejesz na nią tej wody z butelki i delikatnie równo, raz koło razu, nacieraj konia pod brzuchem. Uważaj tylko, żeby cię nikt przy tem nie zobaczył, bo jak się od ciebie naucza, jak się to robi, to później każdy będzie chciał, a ja ciebie jednego tylko chcę wykształcić na porządnego żokieja, żebyś kiedyś mógł mieć własne konie, a kto wie, czy nawet nie własną stajnię na wyścigach. Pamiętaj, że to wszystko się robi w porozumieniu z panem Matraszem, ale pan Matrasz nie chce żeby kto o tem wiedział i gdybyś mu coś wspomniał o tem, to nietylko się nie przyzna, ale jeszcze napewno wyrzuciłby cię z posady. Musiałbyś znowu wracać na wieś i pasać krowy, zamiast w mieście być panem całą gębą.

Chłopiec dosłownie połykał słowa Kosmali. Chciał wywiązać się jak najlepiej. Jednego tylko nie mógł zrozumieć, do czego ma służyć to wcieranie.

— Niewisz — zdziwił się Kosmala, żeby on był ładny, taki żywy, żeby się sierść na nim świeciła. Jednym słowem konia trzeba ożywić trochę na ten dzień. Zawsze to i dla waszej stajni lepiej, jak wyjdzie taki ładny koń na start i o tobie ludzie będą wiedzieli, że się dobrze nim opiekujesz. Tylko pamiętaj, jeszcze raz ci mówię, tylu jest zazdrosnych na wyścigach, że momentalnie staraliby się naśladować ciebie. Dlatego też nie mów nic nikomu i jakby się ktoś pytał ciebie o cokolwiek, to zupełnie śmiało odpowiadaj, że nic nie wiesz. I jeszcze jedno pamiętaj, że to masz zrobić dopiero w piątek rano.

Chłopiec wziął buteleczkę i poszedł. Kosmala stanął przy oknie i wraz ze Żłobeckim patrzył za odchodzącym.

— Jeżeli on teraz pójdzie gdzie „kapować" to wszystko stracone i pamiętaj pan wtedy, że ja odradzałem używanie głupiego chłopaka do takiego delikatnego interesu.

— Nie bój się pan, już go pilnują. Już jest taki, co za nim chodzi i jak chłopiec będzie zamierzał coś niepotrzebnie ruszyć ozorem, to on mu go tak przytnie, żeby więcej napróżno nie gadał.

— To już jest wasza rzecz, moja rzecz tylko ostrzec.

W czasie gdy tak rozmawiali ze sobą przyszła służąca od sąsiada, który miał telefon, do którego Żłobecki był wspólnikiem.

— Proszę pana dzwoni zamiejska, Zaleszczyki. Chce z panem mówić jakaś pani.

Żłobecki zmieszał się i usiłował przerwać dziewczynie potok słów, ale ona nie skończyła, aż wygadała wszystko.

— Pytaliśmy tej pani kto mówi i ona powiedziała nazwisko, takie jakieś rosyjskie czy inne i na imię miała tak jakoś dziwnie.

Żłobecki rzucał na Kosmalę ukradkiem niespokojne spojrzenie, stał jak na szpilkach, wreszcie zwracając się do niego rzekł:

— To moja kuzynka, wysłałem ją do Zaleszczyk. Widocznie dzwoni do mnie po pieniądze.

Kosmala aczkolwiek pozornie spokojny, był głęboko poruszony tem dziwnem zachowaniem się Żłobeckiego, wobec służącej, która przyszła z wiadomością. Żłobecki poszedł do telefonu. Aparat umieszczony był w przedpokoju. Widocznie połączenie musiało być bardzo złe, bowiem Żłobecki krzyczał głośno do mikrofonu. Kosmala, który pozostał w mieszkaniu, uchylił nieco drzwi, i słyszał wszystko niemal dosłownie.

— Wszystko idzie dobrze — krzyczał Żłobecki do telefonu. — Tak — zrobione... i to też... Po co, po co, niepotrzeba, żeby pani wracała... Chyba pani ma zaufanie. Posyłam. Dziś jeszcze posyłam. A teraz już niemam czasu.

Kosmala raczej domyślał się, niż mógł wywnioskować z rozmowy, że Żłobecki nie rozmawia z żadną kuzynką, lecz, że telefon dotyczy rozmowy o interesie. Głowił się tylko nad tem z kim Żłobecki mógł rozmawiać. Znał przecież tor wyścigowy dość dobrze i wiedział, że żadna kobieta nie zajmuje się już sprawami bokmacherskiemi.

— Chyba Rita? — Nie to chyba niemożliwe. Cóż mogło ją łączyć ze Żłobeckim, a jednak sama myśl, że to właśnie mogła być Rita, napawała Kosmalę niepokojem i buntem. To też, gdy Żłobecki wszedł i zaczął coś mówić zmyślając część rozmowy, Kosmala rzekł mu:

— Panie Żłobecki nie obchodzi mnie nic a nic pańska rozmowa z kuzynką. Panu też zapewne jest wszystko jedno, czy ja w to wszystko wierzę czy nie. Jedno tylko chciałem panu powiedzieć, że jeżeli kiedykolwiek przy tym interesie okaże się, iż ma z nim coś wspólnego, albo chociaż miała pani Rita von Deloff, to ja nie zawaham się ani minuty przed wydaniem wszystkich w ręce policji. Ujawnię wszystkie wasze kombinacje i chociaż sam pójdę do więzienia to i ją wsadzę, a mam do niej taki żal, którego się nie da okupić niczem. Dlatego też panie Żłobecki, wolę zgóry pana uprzedzić.

— Ale po co pan mówi to wszystko, ja nie znam takiej kobiety i znać jej nie chcę, a wogóle z babami żadnych interesów nie robię.

— Na wszelki wypadek, niech pan to sobie jednak zapamięta, to ostrzeżenie może się wydać panu prędzej potrzebne, niż pan sobie myśli.

Żłobecki był zaniepokojony i postanowił otoczyć Kosmalę jeszcze większą kontrolą. Dla pewności postanowił znowu ograniczyć dawanie mu pieniędzy. To było najskuteczniejsze, aby utrzymać go w karności i w posłuszeństwie.

(Dalszy ciąg jutro).

Zupełnie jak sprawa Gorgonowej...

Zamordowała pasierbicę motyką?

Z Drohobycza donoszą: Aresztowana pod zarzutem zamordowania swej 8-letniej pasierbicy Anna Melnyczyn z Nahujowa, powiła w szpitalu drohobyckim dziecko płci męskiej, tak jak w swoim czasie Gorgonowa „Kropelkę". Przy łóżku Melnyczynowej pełni stałe straż posterunkowy. Badana przez sędziego śledczego, Melnyczynowa wyparła się wszelkiej winy.

Według jej zeznań, gdy krytycznej nocy wstała, ażeby wyjść na podwórze, potknęła się o jakiś przedmiot, leżący na podłodze i upadła. Po zaświeceniu zapalniczką, spostrzegła leżącą na podłodze pasierbicę twarzą ku ziemi, a na niej wór z tomasyną wagi 100 kg. Po zdjęciu woru i ułożeniu denatki na ławce stwierdziła, że dziewczyna nie żyje. Poczęła krzyczeć i lamentować, jednak nikogo z sąsiadów nie zawiadomiła o tragicznej śmierci pasierbicy, gdyż — jak mówi — była wypadkiem tym przestraszona. Spała tak twardo, że nie słyszała, ani upadku centnarowego worka ani też płaczu, względnie jęku denatki.

Rano zaniosła swego 2-letniego syna do sąsiadów, gdzie opowiedziała o tragicznym wypadku, a sama udała się do Borysławia do swego męża Michała i zawiadomiła go o śmierci córki.

Skąd się wzięły ślady krwi na piecu, na koszulce i na sukience denatki, zeznająca wyjaśnić nie potrafi. Przyznaje jednak, że koszulkę i sukienkę denatki wyrzuciła na śmietnisko. Skąd się wzięły na głowie denatki dwie rany Melnyczynowa nie wie.

Wszyscy sąsiedzi zeznali, że macocha stale biła i maltretowała swoją pasierbicę. Tego samego zdania jest jej mąż Michał, który twierdzi, że jest pewny, że zbrodni tej dokonała tylko jego żona, która często niemiłosiernie biła jego córkę, a często rzucała się na niego samego, raz nawet chciała się targnąć na niego siekierą.

Wszelkie poszlaki wskazują na to, że morderstwa dokonała macocha, a narzędziem zbrodni była motyka.

Uciekają do Polski

Powód -- prababka

Prasa niemiecka donosi, że trzej najlepsi hokeiści Niemiec bracia Ball i Orbanowski zostali skreśleni z listy członków Berlińskiego Klubu Łyżwiarskiego. Skreślenie braci Ball nastąpiło z tego powodu, że jak wykazało dochodzenie urzędu czystości rasy ich prababka była żydówka. Orbanowskiemu, który jak wiadomo jest zniemczonym Polakiem amerykańskim zarzucono znowu, że jest z pochodzenia Polakiem, a nie czystej krwi germaninem. Cała trójka po nieudałych pertraktacjach z czołowym praskim klubem hokejowym przenosi się do Polski i osiedla się w Katowicach.

—):*(:—

Uważajcie na dzieci

Znowu zdarzył się na szosie w Kamieniu nieszczęśliwy wypadek spowodowany nieostrożnością wzgl. brakiem opieki nad nieletnimi.

Pod koła przejeżdżającego szosą samochodu ciężarowego Śl. 11178 (wł. firmy „Zagłoba" w Król. Hucie) którym kierował szofer Jan Jambor wpadła 8-letnia Ema Staudówna z Brzezin śląskich, przyczem doznała silnego okaleczenia głowy i złamania nogi.

Ofiarę własnej nieostrożności która w krytycznej chwili wypadła z za wozu, przewieziono do szpitala powiatowego w Szarleju.

—o*o—

RADIO

KATOWICE. Środa 25 października.

7: „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40: Wiadomości o eksporcie polskim. 11.45: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Muzyka (płyty). 12.35: Wiadomości meteorolg. 12.38: Muzyka (płyty). 15.25: Wiadomości gospodarcze i giełdowe katowickie. 15.40: Utwory fortepianowe. 16.10: „Piastowa gołąbka w sępiem gnieździe" — słuchowisko dla dzieci. 16.40: Skrzynka pocztowa. 16.55: Koncert Orkiestry Towarzystwa Mandolinistów „Moniuszko" Wełnowiec. 18: „Świat wiecznych ciemności". 18.20: Piosenki w wyk. Chóru Dana. 19.05: Rozmaitości. 19.10: „Gospodyni Śląska". 19.25: Feljeton literacki p. t.: „Maszyna a poezja". 20: „Przyjemna godzina". 20.45: „Od cesarskiej kolebki do szafotu". 21: Arje i pieśni. 21.20: Recital fortepianowy. 22: Wiadomości sportowe. 22.10: Odczyt w jęz. esperanckim p. t.: „Toruń i Kopernik". 22.30: Muzyka taneczna (płyty). 23: Skrzynka gledzeń i nudziarstwa, w języku francuskim.

Wytrwała wdowa

wygrała proces z koleją

Stanisława Piechotowa, wdowa z czworgiem dzieci, której mąż zginął na przejeździe kolejowym, przejechany przez pociąg pod Uniejowem, wystąpiła do sądu okręgowego z powództwem cywilnem przeciw kolei o zaopatrzenie dożywotnie dla siebie, a dla dzieci do czasu dojścia ich do pełnoletności.

Ponieważ wdowa otrzymuje rentę od Zakładu Ubezpieczeń od Wypadku, przeto sądy dwóch pierwszych instancji powództwo oddaliły.

Adw. Frydman-Mirski w imieniu poszkodowanej odwołał się do Sądu Najwyższego, wywodząc że według przepisów Zakładu Ubezpieczeń, dzieci otrzymują rentę tylko do lat 16-tu, zaś według ustaw cywilnych synowie winni otrzymywać zaopatrzenie aż do dojścia do pełnoletności, córki zaś do wyjścia zamąż, wnosił zatem o zasądzenie od kolei przynajmniej różnicy pomiędzy okresem w wieku lat 15, aż do dojścia dzieci do pełnoletności.

Sąd Najwyższy wyrok uchylił a sąd apelacyjny uwzględnił powództwo w części dotyczącej nadwyżki dla dzieci i zasądził 4 tys. zł. od kolei.

Dramat w wicekrólowej cyganów

Nie mogąc znieść rozłąki

wypiła kwasu solnego

W obozie cyganów, rozbitym przed kilkoma dniami na brzegu rzeki Rawy w Załężu pod Katowicami rozegrała się wczoraj cicha tragedja. Cierpiąca na silny rozstrój nerwowy żona wodza obozu, wicekróla cyganów polskich, 22-letnia Sotka Kwiek w zamiarze samobójczym wypiła większą dawkę jakiegoś żrącego płynu, prawdopodobnie kwasu solnego.

Kiedy straszna trucizna poczęła działać Kwiekowa wypadła jak szalona z namiotu, wydając bolesne jęki, przebiegła kilka kroków nad Rawę, zamierzając prawdopodobnie rzucić się do wody, jednak zemdlona padła na brzegu.

Widok ten wywołał w obozie niezwykłe zamieszanie, nikt bowiem z cyganów nie mógł się w pierwszej chwili zorjentować, co zaszło w namiocie wicekróla Kwieka.

Starsze cyganki rzuciły się na ratunek zemdlonej, pięknej Sotki, dającej słabe oznaki życia, nad którą poczęły zamawiać czary. Kiedy jednak mimo tego Sotka nie odzyskała przytomności zwrócono się telefonicznie do Pogotowia ratunkowego, które wysłało karetkę samochodową.

Po przepłókaniu żołądka przewieziono ją do szpitala miejskiego, gdzie pozostała na kuracji.

Według opinji dr. Gargasa życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo, jednak Kwiekowa będzie się musiała leczyć przez dłuższy okres czasu.

Według krążących w oboze cygańskim pogłosek, powodem samobójczego kroku pięknej cyganki miał być niespodziewany wyjazd jej męża, wicekróla Barnaby Kwieka, wezwanego jakoby na dwór króla cygańskiego do Poznania.

Wybuch przemyconego eteru

poranił sześciu ludzi

Z Rybnika donoszą: Ubiegłej nocy przybyli do mieszkania Joachima Curaja w Bluszczowie, zamieszkali w Kamieniu nad Odrą, znani na terenie rybnickim, przemytnicy eteru bracia Ernest i Alfred Sitkowie, przynosząc z sobą butlę napełnioną eterem. W mieszkaniu Curaja zamierzali oni eter rozdzielić na mniejsze dawki.

W toku rozlewania do butelek nastąpiła eksplozja od zapalonej lampy naftowej. Skutkiem wybuchu butla z eterem została rozerwana, wyrwane z ramą drzwi kuchenne oraz okna, zaś wszyscy obecni w izbie ponieśli cięższe i lżejsze poparzenia.

Poza przemytnikami znajdowali się tam wówczas wspólnicy ich: Stefan Szyniezek, Czesław Harazim, Konrad Lorenc i Jan Łatka.

Na odgłos eksplozji zjawiła się na miejscu policja, która zawezwała lekarza, dr. Lamzę z Pszowa. Po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawiono ich na dalszej kuracji w domu, kierując przeciwko wszystkim doniesienie do sądu.

Co się działo w Król. Hucie?

— **Umysłowo chora** kobietę nieznanego nazwiska, licząca około 40 lat napotkał na ulicy posterunkowy policji. Przyprowadzono ją do inspekcji II komisarjatu, gdzie się okazało, że nie posiada ona żadnych dokumentów. Według oświadczenia przechodniów ma to być Stanisława Cieśla. Przekazano ją do szpitala miejskiego.

— **Upadek staruszki.** Mieszkanka Król. Huty 84-letnia Teresa Lorenc (Ligota Górnicza 22), przechodząc ulicą potknęła się i upadając doznała okaleczenia biodra. Po nałożeniu opatrunku w ambulatorjum szpitala przewieziono staruszkę do domu.

— **Nieproszeni goście** dostali się w czasie nieobecności p. Jana Gusmanowa (Kopernika 4), do jego mieszkania skąd wynieśli garderobę męską i damską wartości 200 zł.

— **Czy to możliwe?** W niewytłomaczony sposób zginęła z mieszkania p. St. Błażejowskiego (Ks. Gałeczki 50), kwota 60 zł., którą przechowywał w kieszeni kurtki. Czy czasem nie swoi?

— **Wybił okno.** Przechodząc w stanie nietrzeźwym ul. Wolności rzeźnik Ernest Nowak (Gimnazjalna 8) oparł się o szybę gablotki wystawowej firmy Hadrjan tak mocno, że szyba z brzękiem wyleciała. Znajdujące się w gablotce przedmioty zabezpieczyła policja, zatrzymując Nowaka do wytrzeźwienia w komisarjacie.

Wybicie szyby połączone było z bójką, jaką Nowak stoczył przed wystawą z kilkoma podchmielonymi osobnikami.

K. S. „Silesia" jedzie do Czechosłowacji

Na zaproszenie Konsulatu Gen. R. P. w Morawskiej Ostrawie wyjeżdża K. S. Silesia z Rybnika-Paruszowca w dniu 28 b. m. do Mor. Ostrawy celem wzięcia udziału w turnieju piłkarskim.

Pierwszym przeciwnikiem K. S. Silesia będzie Klub Sport. „Ostravica" z Frydka, który prowadzi obecnie w tabeli o mistrzostwo „Śleskej Župy Footballowej" i uchodzi za najsilniejszy zespół Ostrawy.

Zawody odbędą się w dniu Czeskosłow. Święta Narodowego, t. j. 28 b. m. na stadjonie w Frydku.

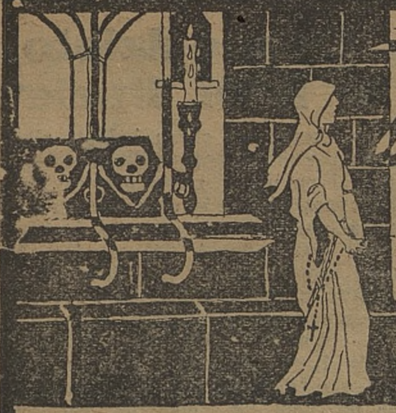
W niedzielę, dn. 29 b. m. zmierzy się drużyna K. S. „Silesia" w spotkaniu rewanżowem na boisku w Mor. Ostrawie ze znanym czołowym zespołem „F. K. Rapid".

Z zespołem „Silesii" udaje się do Czechosłowacji grupa zwolenników.

Skonfiskowana ulotka

Nieznana bliżej organizacja polityczna na Śląsku wydała drukiem ulotkę, zatytułowaną: „Do Braci i Sióstr G. Śląska".

Na zarządzenie Dyrekcji Policji w Katowicach ulotka ta uległa wczoraj konfiskacie jeszcze przed rozejściem się z Drukarni Ludowej.



ZŁOWROŻBNA ZJAWA

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLAŃCA

Powieść odległej przeszłości



Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

w/g H. H. w w. prz. liter. op. oraz rysunki projektował:
Stanisław Ludwik Lewicki

Nowoprzybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie



Skoro Jarosław wysłuchał posłańca i przyjął do wiadomości tak dla niego niebywałe wieści, począł biegać po komnacie jak raniony dzik.

— Psie jakiś, łajdaku, nędzniku — wykrzykiwał, aż powała drżała.

Przed nim stał skurczony we dwoje młynarz, a strach trząsł nim jak w febrze.

— Słuchaj, ty jesteś z Miłoszem w zmowie. Każę ciebie przypiekać na gorącym ogniu, jeżeli w tej chwili nie wyznasz mi całej prawdy, powiedz mi, szelmo, skąd o tem wszystkiem wiesz i kto ciebie przysyła. Mówiąc to, chwycił rozgniewany do najwyższego stopnia burgrabia za gardło wylękłego posłańca, którem trząść począł, aż ten stękał:

— Najjaśniejszy panie, nie to, nie ja, o niczem nie wiem, przysięgam się na wszystko, co mi święte i drogie, przybył do mnie zrana jakiś nieznajomy, którego nigdy dotąd nie widziałem. Opowiedział mi o tem i pod rozmaitemi groźbami przysłał tutaj, ja zupełnie nawet nie przypuszczałem, że jest to coś bardzo złego.

— Aha, widzisz, po nitce do kłębka, a kto to jest ten nieznajomy. Gdzie on się teraz znajduje?

— U mnie w młynie, najjaśniejszy panie, czeka właśnie na odpowiedź, powiedział, żebym bez niej nie wracał, jeżeli mi życie miłe.

— Odpowiedź, ha, ha, ha, odpowiedź to ja ci zaraz dam, ale będzie ona nieco inna, aniżeli sądził twój nieznajomy i aniżeli się tobie samemu, szubrawcze jeden zdawało.

Na to otworzył burgrabia z hukiem okiennice swojej komnaty i głosem potężnym zawołał na podwórzec:

— Kazimierz!

Po chwili zjawił się odźwierny. Weźmiesz sobie w tej chwili do pomocy kilku dzielnych i bitnych giermków, pojedziesz konno do młyna, osaczysz go ze wszech stron i przywieziesz mi tego łotra, którego we wnętrzu znajdziesz żywego, albo umarłego. Rób to jednak, co ci każę, z wielką ostrożnością i nie wracaj bez pojmanego. Ty zaś oszukańcze — zwrócił się burgrabia do bladego, jak płótno młynarza, pozostaniesz tutaj tak długo, aż ciebie nie zwolnię. Zresztą radzę tobie położyć krzyżyk na jutrze. Jutro będziesz tam, gdzie mógłbyś się znaleźć za parę dopiero lat. I tak stoisz spróchniały nad grobem. Jeżeli więc prędzej ciebie spotka, to tem wygodniej będzie dla mnie, gdyż pozbędę się jednego draba więcej.

Kazimierz według polecenia pana swego kazał trąbić na wsiadanego i w parę chwil po tem młyn otoczony był przez siepaczy zamkowych. Czołgali się jak węże, ze wszystkich stron, wdarli się do izdebki młynarza, splondrowali wszystko, co tylko przeszukać się dało, zajrzeli w każdy kąt, gdzieby nawet nieznajomy ukryć się nie potrafił.

Ale nigdzie posłańca nie znaleziono.

Znikł bezpowrotnie.

Burgrabia Jarosław Zaborowski szalał ze złości. Gniew jego nie znał granic, kiedy Kazimierz po powrocie na zamek zwiastował mu, że mimo, iż szukał najlepiej, jak mógł i umiał, powrócił z próżnemi rękoma.

ROZDZIAŁ XX.

Na miejscu kaźni.

W oznaczonym dniu zaroiło się od przybyłych pod stuwieczną lipą, która stała na niewielkiej wyniosłości tuż przed bramą zamku na drodze, prowadzącej do Chechła.

Sami sędziowie, których liczbę ustalono na dwanaście, przybyli punktualnie w pełnych zbrojach, a każdy z nich sprowadził ze sobą niezliczony wprost poczet rycerstwa i giermków. Lękali się bowiem niespodziewanych waśni na miejscu. Zjazd ten czynił wrażenie jakiegoś wielkiego święta. Służba chodziła w swoich barwach i okoliczne łąki upstrzyły się jak kwieciem rozmaitem na wiosnę.

(Dalszy ciąg jutro)



ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50, zagranica zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275. 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska" S. A.